ZNICZ

Rok XIII LONDYN, MAJ-CZERWIEC 1960. Nr 1

W 25 ROCZNICĘ ZGONU

NACZELNY WÓDZ

W-wa, Belweder, dn. 29. 6. 1921 r.

HARCERZE!

Już w latach niewoli przygotowywaliście się do służby Ojczyźnie. Uwierzywszy w tę prawdę, że tylko silny i zdrowy, przygotowany odpowiednio naród zdolny jest podjąć zwycięsko zbrojną walkę o niepodległość, poczęliście z całym entuzjazmem młodości zaprawiać swe ciała do trudów życia obozowego, ćwiczyć się w rzemiośle wojennym, a dusze swe młode nastrajać na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu.

To też, gdy huragan Wojny Światowej deptać począł niwy polskie i przyjść miało do dziejowego porachunku za lata krzywd i niewoli, wyście w pierwszym stanęli szeregu tych, którzy odważyli się sięgnąć po zaszczytne miano żołnierzy niepodległości. Łzami matek i ojców żegnani lub częściej bez ich wiedzy i zezwolenia rzucając dom rodzicielski, szliście w szeregi Polskich Oddziałów na trud wojenny przerastający wielokroć wasze siły, na rany i śmierć, na górną radość zderzenia się z wrogiem w otwartym polu.

Nie sprzeciwiliście się i potem nakazom harcerskiego prawa, gdy zmartwychwstała Ojczyzna pod broń swych Obywateli dla obrony granic wołała. W walkach o Kresy Wschodnie Małopolski czy Ziemię Litewską, w walkach zeszłorocznych z przemożnym chwilowo wrogiem braliście czynny i chwalebny udział. Rozrzuceni po oddziałach regularnej armii lub zgrupowani w odrębne jednostki w służbie wywiadowczej, kurierskiej i frontowej zdaliście raz jeszcze egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej i gotowości do ofiar, zawsze świecąc swym starszym towarzyszom broni przykładem wysokiego pojmowania swych ochotniczo na się wziętych obowiązków.

Oddając cześć poległym za Ojczyznę kolegom waszym, wyrażam Wam harcerze podziękę i uznanie za dotychczasową służbę.

PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI
JÓZEF PIŁSUDSKI, NACZELNY WÓDZ

archiwum

D R U H N A J A G A

Dhna Jaga, iluż ludzi pamięta Jej smukłą postać, zręczność i harmonię ruchów, mądre czoło, dobre szarawe oczy, głos jakby trochę szorstki, a nade wszystko Ją — Jagę, jako człowieka, jako osobowość.

Jednych z nas łączą z Jagą wspomnienia bardzo odległe. Może wczesne lata młodzieńcze w Twerze, może późniejsze 1911-14, studia we Lwowie, organizacje ideowe i wojskowe (Eleusis, Zarzewie) i pierwsze drużyny skautowe. Inni pamiętają Jagę z okresów późniejszych. Czasy wileńskie, asystentura przy katedrze fizyki, warszawskie okresy wielkiego wkładu Jej myśli i sił w rosnące liczebnie i programowo harcerstwo. Przygotowanie konferencji w Sromowcach i Różance, Zlotu w Wyszkowie i Kiełpinach — a równocześnie praca w szkolnictwie (Wyszków, Bodzentyn). Jeszcze innych związało z Jagą Liceum Krzemienieckie, lata 1933-39, innych ostatni okres warszawski, okupacja i powstanie, służba w Szarych Szeregach.

I poza Polską pamięć o Jadze jest żywa. Pamiętają ją uczestniczki międzynarodowych spotkań, kierowniczki życia organizacji skautowych innych krajów. Przyjaźń łączyła Ją z instruktorkami Francji, Szwajcarii, Anglii.

Każdy, kto się z Nią zetknął, czy to jako kolega na studiach, czy w życiu harcerskim, czy w pracy nauczycielskiej i wychowawczej, czy to jako kolega, czy też uczeń i wychowanek, każdy Ją pamięta a wielu, bardzo wielu, uważa za swoje wielkie szczęście, że spotkało Ją na swej drodze.

Kim była, dlaczego pamięć o Niej jest nam tak droga, dlaczego powstaje tyle drużyn Jej imienia?

Z zawodu była fizykiem — asystentką Katedry Uniwersyteckiej, nauczycielem fizyki w liceach. Była też z zamiłowania i pasji życia pedagogiem, a w późniejszym okresie życia zagadnienia wychowania stały się głównymi Jej zainteresowaniami — uzupełniała swe studia, twórczo pracowała w tej dziedzinie.

Wychowana w Twerze, w atmosferze życia kolonii polskiej w carskiej Rosji, w jednym z domów skupiających życie tej kolonii, od lat najmłodszych wchodzi w krąg ludzi o patriotycznym i społecznym nastawieniu. Ojciec Jej był wiele lat sędzią pokoju (sędzią społecznym z wyboru), zagadnienia prawne interesowały Jagę całe życie.

Służba Polsce była zawsze treścią wielkiej części Jej życia. Służba pojęta prosto, jako obowiązek i jako wypełnienie jakiejś wewnętrznej, najbardziej istotnej potrzeby.

Miała umysł ścisły, wnikliwy, bystrość i subtelność obserwacji łączyła ze zdolnością do syntezy i uchwycenia w każdym zagadnieniu tego, co było w nim najistotniejsze. Zainteresowania miała szerokie. W dziedzinie nauki ścisłej Jej zamiłowania, to fizyka, astronomia, a dalej logika i prawo. Nad Jej biurkiem wisiały: sztych, przedstawiający Mikołaja Kopernika i fotografia Prof. Smoluchowskiego (fizyk).

Na obozie instruktorskim w Różance prowadziła zastęp astronomek, ileż gwiazd pokazała nam wtedy.

Z zakresu sztuki brała Ją architektura i rzeźba, lubiła muzykę, ale nie miała dobrego głosu i nie śpiewała. Mówiła krótkimi jakby urywanymi zdaniami i dość niechętnie zabierała głos na dużych zebraniach. Pismo miała mocne, trochę nieregularne, trudne do odczytania.

Nie była silna fizycznie. W młodości chorowała na gruźlicę i dalej miewała ok-

archiwum

resy tej choroby. Była jednak bardzo sprawna i wytrzymała.

Kochała góry, a specjalnie Tatry. Uprawiała turystykę w pierwszym jej okresie, lata 1911-14. Miała na swoim koncie jedno z pierwszych wejść, bodaj że na Zadniego Mnicha. I w latach późniejszych chodziła po górach zręcznie i lekko, a umiłowanym miejscem Jej wypoczynku była Bukowina. Mała chata, dziś już nie istniejąca, na bukowińskim Wierchu.

Była głęboko wierzącą katoliczką.

Cechowała Ją wielka tolerancja i poszanowanie poglądów innych ludzi. Drużyny żydowskie i drużyny mniejszości narodowych (ukraińskie) miały w niej zawsze gorącego obrońcę swych praw.

W momentach ścierania się różnych poglądów zdumiewała nieraz Jej rycerskość w stosunku do przeciwników. Jakiż wysiłek wkładała, aby ludziom inych poglądów zapewnić możność swobodnego wypowiedzenia się.

Jednocześnie stanowiska, które uważała za słuszne, broniła zawsze zdecydowanie, z wielką odwagą i bezkompromisowo, jednak z nieskazitelną uczciwością w wyborze metod postępowania.

Jej stosunek do człowieka budził największy podziw, przejawiała się w nim wyjątkowo głęboka kultura duchowa. Umiała w sposób bardzo prosty i bezpośredni zbliżyć się do każdego. Uśmiechała się nie tylko do dziecka, do zdrowia i młodości, uśmiechała się i podchodziła do starych i nudnych, do upośledzonych. Pamiętam, jak wdała się w pogawędkę z bełkoczącą idiotką, spotkaną w Beskidach przy drodze. Na uwagę, że szkoda czasu na tę rozmowę, odpowiedziała po prostu, że nie, bo to robi przyjemność tej kobiecie.

W szkole i harcerstwie znajdowała zawszę drogę do tych „trudnych", złych, zbuntowanych.

Nie wyszła zamąż i nie miała własnych dzieci, ale ileż dzieci miało w Niej opiekę, pomoc i serce matczyne, w różnych, nieraz bardo ciężkich chwilach życia. Jak często różni „synkowie lub córki" okresowo mieszkali u Niej, spędzali u Niej święta, chodzili z Nią w góry w czasie wakacji.

A jaka była na codzień, w prostych sprawach życiowych? Nie dogadzała sobie. Łóżko Jej nigdy nie było bardzo wygodne, z piękną pościelą — jakiś prosty i twardy tapczan. Często brakowało szafy na ubranie, zawsze były półki z książkami, kwiaty i stół do pracy. Mówiła nieraz: „pierwszy raz, jak usiądziesz do sznurowania butów, jesteś stara". Chciała mieć swój kąt, swój dom. I mimo ciągłych tarapatów finansowych, w Krzemieńcu wybudowała sobie mały domek, przez siebie rozplanowany, tak by wschodzące słońce padało Jej na posłanie. Dom nie został urządzony, ale było w nim dużo roślin i kwiatów, stół do pracy i miejsce dla przygodnych gości.

Chętnie budowała plany na dalszą przyszłość. Śmiałe projekty wyjazdów zagranicę, dalszego kształcenia się, realizacji koncepcji wychowawczych. Mówiła często, że pełną dojrzałość i możliwości twórcze ma się w późniejszych latach życia, po pięćdziesiątce i wiele sobie obiecywała po tym okresie życia.

Lubiła się ubrać z pewną elegancją, ale nie zostawało Jej na to ani wiele czasu, ani myśli, ani pieniędzy. Miała wielkie poczucie humoru. Była towarzyska i wesoła, była organizatorką wielu koleżeńskich wieczorów i wycieczek, wieczornic harcerskich i ognisk. Nie tylko tych poważnych, ale i tych „na wesoło", pełnych humoru, dowcipu. Pamiętamy Ją w różnych rolach, np. „Herszta zbójeckich band" w sławnym „Hiszpańskim Grandzie."

Dhna Jaga w harcerstwie.

W marcu 1910 roku tworzą się pierwsze zastępy skautowe (drużyna mieszana). Jaga jest członkiem zastępu skautek. Z drużyny tej powstają dwie drużyny skautów i III Lwowska, czyli I żeńska drużyna skautek.

Co pociągnęło wówczas Andrzeja Małkowskiego, Olgę Drahanowską-Małkowską Jagę Falkowską i wielu innych do skautingu? Niewątpliwie wiele czynników.

Formy życia skautowego wydały się, jak stworzone do wlania w nie ideowo patriotycznej, niepodległościowej treści życia ówczesnej młodzieży. Były to przecież lata tuż

archiwum

przed pierwszą wojną światową. Polska nie istniała jako państwo. Szykowano się, czekano na walkę o zdobycie niepodległości.

Skautowe ideały moralne: prawdomówność, rzetelność, dzielność, braterstwo, system wychowania oparty na działaniu, sprężyste formy organizacyjne, to wszystko odpowiadało potrzebom.

A dalej, duch i forma harcerskiego życia: kształcenie dzielności, zaradności na wycieczkach i obozach, w lesie i w polu — przygoda, włóczęga, wesołość, to wszystko porwało w 1911, tak, jak porywa i dziś. Widziałam fotografię domków ze śniegu „iglo", budowanych na zimowym obozie w 1912 r.

Nie mogę i nie chcę w tej gawędzie przedstawiać kolejno i dokładnie kroniki poszczególnych okresów życia Jagi i Jej służby harcerskiej. Opracują to historycy harcerstwa. Chcę nakreślić Jej sylwetkę.

Żyła i działała w napięciu większym od przeciętnego. Oddawała się cała temu, czemu służyła. Tak było w czasie tworzenia pierwszych drużyn we Lwowie, tak było w latach 1914-16 w Moskwie, tak było i później, gdy w latach 1924-30 krzepła i wyodrębniała się programowo żeńska część ruchu harcerskiego.

Tak było i w działalności konspiracyjnej w czasie okupacji i w dniach wybuchu Powstania.

W systemie skautowym wyczuła Jaga doskonałe warunki wychowania i samowychowania. Stworzenie jednostce warunków do indywidualnego i różnorodnego rozwoju z zachowaniem silnej więzi organizacyjnej karności.

Wierzyła bardzo w możliwości i siły twórcze każdej jednostki, jeśli się jej stworzy warunki do rozwinięcia swej osobowości. Stąd, zarówno w harcerstwie, jak i w wychowaniu, była zwolennikiem dawania wytycznych, kształcenia, wymagania odpowiedzialności i zostawiania dużej swobody. Przeciwnikiem obmurowywania życia zakazami, nakazami i regulaminami.

Sama pełna inicjatywy i pomysłów, chyba nigdy nie krępowała cudzej inicjatywy, budziła, pociągała, nie urabiała nikogo na swoją modłę.

Udział Jagi w życiu Harcerstwa był w poszczególnych okresach rozwoju różny, bardziej lub mniej czynny.

Członkiem Rady Naczelnej była chyba stale. Naczelniczką Głównej Kwatery parokrotnie w latach 1926-28.

Pracowała nieraz w niezrozumiale ciężkich warunkach. Gdy w 1926 została wybrana Naczelniczką Głównej Kwatery Harcerek, nie miała i nie otrzymała posady nauczycielskiej w Warszawie. Mieszkała w Warszawie, uczyła w Wyszkowie, tracąc na dojazdy wiele godzin. Wieleż instrukcji, programów powstawało wówczas w Jej małym mieszkaniu na Wilczej, pomiędzy pakowaniem książek i zeszytów do Wyszkowa, a jakimś posiłkiem przygotowanym Jadze przez matkę.

Nie chciała nigdy swej działalności w Harcerstwie uznać za pracę zawodową na etacie Ministerstwa Oświaty.

Programowo i organizacyjnie kształcenie starszyzny: drużynowych i instruktorek było Jej chyba najbliższe. Siłę ruchu harcerskiego widziała zawsze w liczbie dobrych żywych drużyn.

Z wybitnym udziałem Jagi powstała próba na drużynową, dalej program konferencji instruktorskich w Sromowcach w 1926 i w Różance w 1927. Koncepcja i program Zlotu Starszyzny w Kiełpinach w 1930 r. — Jaga była komendantką tego Zlotu.

Była jedną z najbardziej twórczych instruktorek, zwolenniczką dużej odrębności żeńskiego Harcerstwa, jednakże zdecydowanym zwolennikiem wspólnoty organizacji.

Wkład, jaki zgrane, silne ideowo i programowo grono instruktorskie żeńskie wnosiło do całości ruchu harcerskiego, był w pewnych okresach , również dzięki Jadze, bardzo duży. Miała wielu przyjaciół i bliskich towarzyszy pracy wśród instruktorów.

Umiała wymagać od siebie i od innych też. Pamiętam, gdy współpracując z Nią w G. K. H. (Główna Kwatera Harcerek), nie miałam ochoty spędzić którejś z rzędu niedzieli na wizytacji drużyn w odległej od Warszawy Chorągwi (w owych czasach jeź-

archiwum

dziło się na wizytację klasą III, nocą, wracało tak samo, a w poniedziałek szło na wykłady), Jaga powiedziała: „wyśpisz się w grobie, a teraz trzeba, żebyś pojechała".

Harcerstwo było dla Niej nie zajęciem, czy pracą społeczną, było istotną życiową potrzebą.

Bardzo wysoko ceniła w harcerstwie „sprawności", widziała w nich możność działania, zdobywanie usprawnienia w wybranej przez siebie, lubianej dziedzinie. Uważała za konieczne zdobywanie sprawności na wysokim poziomie również przez instuktorki.

O ile pamiętam, sama posiadała sprawność astronomki, łączniczki, pionierki, pewnie i inne. Z Jadwigą Zwolakowską opracowała programy sprawności zuchowych.

Warunkiem niezbędnym w harcerstwie jest dobrowolne zgłaszanie się członków do zastępu, czy drużyny i branie czynnego udziału w jej życiu. Jaga była zawsze przeciwna próbom robienia z harcerstwa organizacji masowej dla całej młodzieży. Akt woli wstąpienia i aktywność każdej harcerki uważała za podstawę prawidłowego rozwoju ruchu, martwe zastępy, czy drużyny wolała rozwiązywać.

Była też przeciwna tendencjom związania harcerstwa z jakąkolwiek grupą polityczną.

Jak często ludzie twórczy, miała dni i godziny bardzo płodne. Plany, koncepcje powstawały w tych okresach szybko i dobrze. Miewała godziny lub dni martwe. W takich okresach najczęściej odkładała pracę, czasem szła się przespać.

Pamiętam naradę na Zlocie w Rybienku nad Bugiem (Wyszków 1928 r.). Na Zlocie tym istniała zaprojektowana przez Jagę ciekawa forma współzawodnictwa między drużynami i bieg harcerski, pierwszy na tak wielką skalę, ze specjalnie obmyśloną oceną w punktach. Na naradzie chodziło o zebranie wyników i ostateczną ocenę. Źle nam szło i męczyłyśmy się do późna w nocy. Jaga była znużona i mało aktywna. W pewnej chwili powiedziała: „Jak chcecie to kombinujcie dalej, ja muszę się przespać".

Grób na Powązkach w Warszawie

Zwinęła się w kłębek w rogu namiotu i zasnęła, a myśmy radziły i radziły. O 4-ej nad ranem Jaga obudziła się, zorientowała się w naszych wyczynach i po kilku chwilach przedstawiła swój projekt, różny od naszego i o tyle lepszy, że nikt nie miał wątpliwości, że tak właśnie będzie dobrze. Całą pracę zaczęłyśmy od początku. Szczęściem pomysł Jagi był bardzo prosty i poszło odrazu bardzo szybko.

Czy nie miała wad, trudności, czy nie popełniała omyłek? Na pewno miała wady, popełniała omyłki. Na otoczenie działało jednak przede wszystkim to, co było w Niej dobrem, siłą i jakimś prawie nieomylnym wyczuciem Prawdy i właściwej do niej drogi.

Dzięki wrodzonym talentom i ich wspaniałemu rozwojowi w życiu, stała się autorytetem niezwykle wysokiej miary — uosobieniem harcerskiego życia, harcerskiej Służby.

archiwum

RYSZARD BIAŁOUS

UDZIAŁ HARCERZY W POWSTANIU WARSZAWSKIM

W Powstaniu Warszawskim, w którym wzięło udział całe społeczeństwo Stolicy w wybitny sposób wyróżniała się młodzież, a w szczególności harcerze, zgrupowani w różnych jednostkach bojowych, w sanitariacie i we wszelkiego rodzaju służbach.

Bataliony „Zośka" i „Parasol", kompania harcerska w batalionie „Gustaw", czy batalion „Wigry" — na długie lata pozostaną symbolami harcerskiej Służby Polsce.

Nie chcę dziś powtarzać tego wszystkiego, co od szeregu lat znajduje wyraz w licznych publikacjach krajowych i emigracyjnych, omawiających obszernie walki tych oddziałów, cały ich ogromny wkład w zbrojny wysiłek Narodu.

Dążeniem moim jest ukazać Wam tak trochę „z bliska" tych ludzi i to środowisko, z którego rekrutowali się żołnierze „Zośki" czy „Parasola", byśmy mogli na nich spojrzeć nie jak na nieosiągalny ideał odwagi, poświęcenia i cnót żołnierskich, ale jak na ludzi takich samych jak Wy, którzy drogą mozolnej pracy nad swym charakterem — dążyli do pełnej realizacji trzech podstawowych służb harcerza-obywatela: SŁUŻBY BOGU, POLSCE I BLIŹNIM.

Bez względu na to co się już powiedziało i napisało, co się jeszcze napisze i wypowie na temat czynów bojowych żołnierzy Harcerskich Grup Szturmowych na długiej drodze konspiracji przeciwniemieckiej i w walkach Powstania, zawsze pozostanie niedopowiedziany ten odcinek walki, którą toczyli na drodze przygotowania się do twórczej pracy dla Polski.

Tak się już składa, że w życiu narodu polskiego, już choćby dzięki jego geopolitycznemu umieszczeniu na granicy dwóch światów, dwu kultur — wschodniej i zachodniej, czynnik walki zbrojnej i tej walki bohaterowie zawsze są bardziej popularni, niż na przykład reformatorzy społeczni, działacze na niwie nauki, sztuki czy przemysłu. Wołodyjowscy i Skrzetuscy, Zawisze i Jurandy są nam zawsze bliżsi niż Modrzewscy, Staszice, czy Lelewele.

Byłoby błędem jednak twierdzić że ci chłopcy, którzy tak ofiarnie życie swe Ojczyźnie w chwili wielkiej próby oddawali, byli jakimiś cierpiętnikami — straceńcami, co to śmierć dla Ojczyzny uważali za największy obowiązek i najzaszczytniejszą służbę. Przeciwnie. Ideałem tych wspaniałych „żołnierzy z przypadku" było żyć dla Polski i służyć Jej i bliźnim całą swą wiedzą, energią i starannym przygotowaniem intelektualnym i zawodowym.

Tylko niewielki procent żołnierzy Grup Szturmowych nosił się z zamiarem poświęcenia się zawodowo służbie wojskowej i byli to przede wszystkim synowie rodzin, w których od dawna istniały tradycje służby Polsce z orężem w ręce. Przykładem tu może być dowódca 1-szej kompanii batalionu „Zośka" — Maciek Bittner. Większość przygotowywała się do zawodów cywilnych i na tej drodze widziała urzeczywistnienie swego pojęcia służby Polsce.

Powstanie Harcerskich Grup Szturmowych było wynikiem dwóch konieczności, dwóch tendencji, pozornie odśrodkowych, a w rzeczywistości zbieżnych, których celem miało być wytworzenie w warunkach okupacyjnych atmosfery, któraby pozwoliła wykształtować typ żołnierza-obywatela, człowieka pełnowartościowego, znającego doskonale swe miejsce w społeczeństwie, swoje w stosunku do tego społeczeństwa obowiązki i który równocześnie umiałby zachować całą prężność, cały entuzjazm w walce o realizację podstawowych zasad sprawiedliwości społecznej Polski Jutra. Dopiero pełne zrozumienie takiej postawy wytłumaczyć nam może dlaczego w jednostkach harcerskich związanych bezpośrednio z wojskiem, w jednostkach, których wyczyny bojowe przeszły już do historii, tak wielką wagę przywiązywano do studiów i samokształcenia, że ponad 50 procent wysiłków było oddawanych tym zagadnieniom.

archiwum

Powiem nawet więcej. Mimo, że walka orężna stała się chlebem powszednim żołnierzy G. S-ów, które za cel postawiły sobie ochronę społeczeństwa przed eksterminacyjną akcją wroga, to jednak zdawaliśmy sobie doskonale sprawę z ujemnych skutków psychicznych, jakie walka konspiracyjna mogła mieć na kształtowanie się charakterów i dlatego z całą świadomością i całą energią organizowało się kursy maturalne i uniwersyteckie, zebrania samokształceniowe, koncerty i zebrania dyskusyjne, aby rozładować napięcie psychiczne, towarzyszące każdej akcji i myśl zwrócić ku temu, co ważniejsze, gdyż zdecyduje o naszej przydatności w służbie Odrodzonej Polski.

Mało kto wie o istnieniu takiej np. Rady G. S-ów, złożonej przeważnie z ojców żołnierzy, wybitnych naukowców, techników czy socjologów. Wystarczy wymienić nazwiska takie, jak prof. Józef Zawadzki, rektor Politechniki Warszawskiej, ojciec Tadeusza „Zośki", prof. Radwan, prof. inż. Gutt, dr Antoni Nowak-Przygodzki (Opel), Srocki i inni, aby zdać sobie sprawę z kalibru ludzi, którzy współpracowali z nami na odcinku wychowawczym G. S-ów.

Od samego początku istnienia G. S-ów dążyliśmy do zachowania naszej harcerskiej postawy w wojsku i oddziaływania tą postawą na całość Armii Krajowej. Programy Szkół Podchorążych, Kursów Dowódców Plutonów czy Kompanii zawierały cały szereg przedmiotów, pozornie całkiem zbędnych w szkoleniu nowych dowódców jednostek wojskowych, ale niezwykle pożytecznych w kształceniu żołnierza-obywatela. Pewną nieufność do tak ujętych programów przełamał wynik pierwszych kursów Szkoły Podchorążych, a rezultatem tego było zezwolenie na organizację takiej ilości klas konspiracyjnej Szkoły Podchorążych, do organizacji której przyczynili się walnie instruktorzy harcerscy z „Wigier", a która krótko przed Powstaniem wypuściła 317 nowych podchorążych.

We wszystkich pododdziałach batalionu „Zośka", a następnie także i w „Parasolu", jeden z chłopców czuwał nad postępami w nauce swoich kolegów, a opuszczanie się w szkole czy nie zdanie jakiegoś egzaminu, przynosiło w konsekwencji upomnienie na drodze służbowej, a nawet, tak zwany „urlop naukowy", wykluczający „delikwenta" z udziału w akcjach bojowych i pracach wojskowych oddziału.

Mimo, iż konspiracja zmuszała do zachowania jak największej ostrożności i wszelkie kontakty towarzyskie ograniczyć się musiały do minimum, to jednak w kompletach szkolnych panowała atmosfera koleżeństwa i pewnego rodzaju beztroski, jaka charakteryzuje zawsze środowisko szkolne.

Główną różnicą był tu stosunek do nauczyciela, gdyż do normalnego szacunku dla jego wiedzy, dołączał się szacunek dla jego poświęcenia i odwagi, jaką wykazywał, dzieląc się tą wiedzą z żołnierzami Polski Podziemnej.

Nie rzadkie były wypadki, że termin jakiejś klasy był nieznacznie przesuwany, by dać możność uczniom wzięcia udziału w jakiejś akcji bojowej, a brak któregoś z elewów na następnej lekcji tłumaczyło proste: „poległ w walce".

Kto w takich warunkach studiował, mając pełną świadomość ryzyka, jakie ta nauka przedstawia dla ucznia i dla profesora, na pewno nie pozwalał sobie na „nieodrobienie lekcji" z powodu jakichś błahych przyczyn i dyscyplina nauki była bardzo wysoka.

Poza nauką i pracą konspiracyjną, wielu chłopców z G. S-ów musiało pracować zarobkowo. Wielu ojców było w obozach jenieckich, czy koncentracyjnych, a ciężar utrzymania licznych nieraz rodzin zwalił się na barki matek, częstokroć nieprzygotowanych do pracy zarobkowej. Chwytano się wszelkich zajęć. W jednych domach pieczono ciastka na sprzedaż, w innych palono kawę, robiono papierosy.

Ileż to takich spotkań pamiętam, gdy omówieniu przygotowań do jakiejś akcji, towarzyszył zapach pączków, które rozwoził „Zośka" do sklepów odbiorców, lub zapach kawy palonej w domu „Andrzeja Morro". „Giewont" miał sklep jubilerski i częstokroć jakimś hasłem wywoławczym było zapytanie dotyczące jakiegoś czarno-rynkowego handlu złotem. „Kołczan", aż do czasu, gdy w piżamie ratował się ucieczką,

archiwum

skacząc szczęśliwie z drugiego piętra swego domu na Powiślu, handlował „drewniakami" i załatwiał wszelkie zlecone zakupy, pobierając skromne komisowe. „Piotr", zastępca Naczelnika Szarych Szeregów sprzedawał okucia meblowe i budowlane. „Kmita" uwijał się w barze-cukierni, jako szef sali, czy zarządca.

Nie brak było jednak ślusarzy i mechaników, urzędników wszelkich dziedzin. Ogólnie powiedzieć można, że tendencją dominującą było utrzymać się samemu i pomóc rodzinie, bez uciekania się do gaży z kasy konspiracyjnej. W większości wypadków, gdzie na skutek nacisku wojska był przyjmowany etat służbowy, pieniądze z niego płynące przeznaczono na fundusz bezpieczeństwa oddziału i niejednokrotnie służyły one do wykupienia kogoś z Pawiaka, lub zwolnienia z robót przymusowych w Niemczech.

Wydawać by się mogło, że w życiu tych żołnierzy konspiracji nie było miejsca na radość, humor i beztroskę, a napięcie nerwowe tego podwójnego życia, tej walki, częstokroć tak nierównej, zamykało serca na jakieś uczucia „miękkie", jakiś skrawek chociażby tej radości życia, jaka jest udziałem młodzieży całego świata. Tak jednak nie było. Każda akcja nieomal przynosiła jakąś nową piosenkę, kuplety okolicznościowe krążyły z rąk do rąk, a Baza Partyzancka była takim wielkim obozem harcerskim, z tą jedynie różnicą, że zabawa „szła na ostro", warty czuwały przy swych karabinach maszynowych, a bieg harcerski z przeszkodami odbywał się w pościgu, lub oderwaniu się od nieprzyjaciela z prawdziwego znaczenia.

Spotykacie się niejednokrotnie druhowie z powiedzeniem: „I po co to wszystko było" i „po cóż ta krew niepotrzebnie przelana", ale pamiętajcie, że u podstaw światowego skautingu leży służba wywiadowcza chłopców w czasie oblężenia Mafekingu, a początki harcerstwa związane są ściśle z walkami o niepodległość Polski.

Byłoby ciekawym wiedzieć, czy ci nieliczni, którzy przeżyli, zachowali ten sam styl życia i do tego czynną harcerską postawę jaka była postawą Harcerskich Grup Szturmowych.

Odpowiedzieć na to mogą listy z Polski pisane przez byłych żołnierzy G. S-ów. Dowiadujemy się z nich, że ich gehenna nie zakończyła się z Powstaniem. Wielu, bardzo wielu niestety, przeszło przez więzienia Bezpieki, sądy i tortury. Niektórzy, jak chociażby Anoda — Janek Rodowicz, student architektury, zostali rozstrzelani, inni przebyli wiele lat więzienia, gdy „Bierucią łaską" zmieniono im wyroki śmierci na długoletnie więzienia. Odzyskawszy wolność po październiku 1956 r. powrócili do normalnego życia, mimo że więzienie stargało im nerwy i zdrowie i pozbawiło ich szans na normalne ustawienie się w życiu obecnej Polski. Myślicie może, że zrezygnowali z walki, że poszli może na łatwiznę zaszczytów ofiarowanych ręką wczorajszego kata?

Ci, którzy zdążyli pokończyć swe studia, zanim dosięgła ręka nowego wroga, wrócili do swych zawodów, inni pokończyli naukę, mimo że walczyć musieli z nie byle jakimi przeszkodami, do „wilczych listów" włącznie.

Dziś, poza jedynym wypadkiem „Witolda Czarnego", który ostatnie więzienie przypłacił szaleństwem, większość siedzi mocno w czynnym życiu społecznym. Mają rodziny, pracują w różnych zawodach. Spotkać ich można i na katedrach profesorskich i przy stole operacyjnym, wśród inżynierów, budowniczych nowej Warszawy, w przemyśle, handlu, oświacie. W Warszawie i na Ziemiach Odzyskanych, nad morzem i w górach. Jedni budują schroniska górskie, inni walczą o prawdziwe oblicze harcerstwa polskiego.

Gdzie ich nie spotkasz, to wśród chuligańskiej śmietanki lizusów i okpiwaczy, którzy wykorzystując komunistyczną biurokrację „Polski Ludowej" opływają w dostatki kosztem nędzy swoich współbraci. Nie spotkasz ich na stanowiskach, któreby wymagały przekreślenia całego dorobku wychowawczego Niepodległej Polski i zaprzedania się w służbę obcych, duchowi naszemu — idei.

Mimo, że społeczeństwo polskie nie zapomniało o swoich żołnierzach, czego dowodem jest entuzjazm z jakim przyjmowane są wszelkie publikacje dotyczące walk

archiwum

konspiracyjnych i powstańczych żołnierzy G. S-ów, nie chcą oni korzystać z praw ludzi „byłej zasługi" lecz stanęli znowu w pierwszych szeregach żołnierzy czasu pokoju, gdzie celem najbliższym jest walka o dobrobyt swych współobywateli, o ich postawę moralną i zachowanie kultury, a celem dalszym i najważniejszym — prawdziwa Niepodległość Umęczonej Ojczyzny.

Niech ich przykład, ich twardość i święty upór będzie dla nas natchnieniem w pracy nad doskonaleniem się wewnętrznym, niech nam przyświeca w zdobywaniu wiedzy i tych umiejętności, którymi najlepiej możemy służyć Polsce dziś — utrwalając wszędzie przekonanie o wartości Polaka, jako pracownika na wszelkich szczeblach drabiny społecznej, na jakich się znaleźć może, jutro — w pozytywnej, pracy dla swoich i wśród swoich w Polsce.

Ryszard Białous

Autor jest byłym Komendantem Harcerskich Grup Szturmowych, Dowódcą Batalionu „Zośka".

PRAWDY WYCHOWANIA NARODOWEGO

Prawda pierwsza — Jesteśmy Polakami!

Prawda druga — Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci!

Prawda trzecia — Polak Polakowi bratem!

Prawda czwarta — Codzień Polak Narodowi służy!

Prawda piąta — Polska Matką naszą, nie wolno mówić o Matce źle!

Najpiękniejsze słowo polskie to Matka. Najważniejsze — Naród. Najświętsze — Bóg. Jeden jest Bóg! Z jednej rodzi się człowiek matki, do jednego Narodu należy przez matkę i z woli Bożej. Matki mamy Polki, ojców Polaków — należymy do narodu polskiego.

Naród polski jest wieczny i do wielkości przeznaczony. Przeznaczenie to w sercu każdego Polaka jest złożone. Obowiązek zatem budowania wielkości Narodu Polskiego na każdym z Polaków spoczywa.

Obowiązek ten jest ciągły, bo i serce polskie jest niezmienne, bez względu na nas, bez względu na miejsce, bez względu na warunki. Codzień, powszednio, od wieków na wieki... I nie wolno, aby były przerwy w tym budowaniu. Wielkość w zdobywaniu jest.

I dla nas nie ma zastoju, jeno walka, walka. Wczoraj, dziś, jutro i dalej. Namaszczeni jesteśmy przynależnością do Narodu Polskiego. Pomazani Jego wielkością.

Wielkość jest w nas, w sercach naszych. Serce jest największy żywioł, którego zmienić ani spętać nie można. Serce nie ulega formom, a miary, liczby i czas nie poskromią go.

Serce polskie jest wiecznym źródłem wiekości. I stąd serce polskie w każdy dzień wielkość rodzi. I stąd nie ma dla nas czasów wielkich ani małych.

To nie czas idzie, to my idziemy!

Podajemy w naszym piśmie te jasne i proste a tak bardzo polskie prawdy wychowania narodowego — przyjęte na Wielkim Kongresie Polaków w Niemczech, w dn. 6 marca 1938 r.

Życie polskie wymaga realizacji tych prawd zwłaszcza wśród młodego pokolenia narodu polskiego.

Wychowanie w harcerstwie opiera się o wychowanie w duchu patriotycznym, w duchu miłości narodu polskiego, jego historii, jego przyszłości. Prawdy wyżej podane tak bliskie sercu harcerskiemu, winny stać się prawdami w działaniu i w pracy harcerstwa polskiego.

archiwum

FRANCISZEK GŁADKI

S Z O P E N

Mikołaj Chopin, ojciec Fryderyka był Francuzem. Wyemigrował do Polski jako siedemnastoletni młodzieniec i szczerze się do Polski przywiązał. Cieszył się z innymi z uchwalenia Konstytucji 3-go Maja, brał udział w powstaniu kościuszkowskim i tam dosłużył się stopnia oficerskiego. Stał się Polakiem z wolnego wyboru.

Matka Fryderyka była Polką i jej Chopin zawdzięcza swój słowiański temperament.

Państwo Chopinowie mieli czworo dzieci. Fryderyk był drugim z kolei. Opowiadają, że w dniu jego urodzin grała mu serenadę kapela ludowa śpiesząca na wesele do wioski.

Zamiłowanie do muzyki Chopin zdradzał od najmłodszych lat. Matka, gdy chciała go znaleźć, zaglądała najpierw pod fortepian, pod którym się układał, by słuchać gry. W czwartym roku życia zaczął sam grać.

Atmosfera domu — szczerze polska i serdecznie rodzinna, polskie tradycje i obyczaje pilnie przestrzegane — przemawiały silnie do jego wrażliwej duszy. Odczuwał otaczające go piękno przyrody i wchłaniał w siebie melodie ludowe, zapisywał słowa piosenek. Tego obrazu wsi polskiej i jej tła muzycznego nic już nie zdoła zatrzeć w jego duszy w czasie jego późniejszych wędrówek po różnych krajach.

Bo Chopin wyjechał z Polski mając lat dwadzieścia, ukończywszy przedtem liceum w Warszawie i wziąwszy ile się dało od J. Elsnera z lekcji w konserwatorium. Żegnali go przyjaciele pieśnią, a na drogę ofiarowali srebrną urnę z grudką ziemi polskiej. W jego zaś teczce muzycznej spoczywały pierwsze koncerty fortepianowe.

Jeździł po rozmaitych krajach. Nie mógł sobie darować, że nie bierze udziału w powstaniu listopadowym, które wybuchło niedługo po jego wyjeździe. Dawał koncerty, którymi zdobył sławę sobie i Polsce. Chorował na płuca. I tęsknił do Polski. Z tej właśnie tęsknoty wyrosły na obcej ziemi najpiękniejsze utwory Chopina: Scherca i Sonaty, Polonezy i Mazurki.

Umarł młodo bo w 39 roku życia. Serce Chopina — zgodnie z jego ostatnią wolą — wróciło do Polski.

Chopin podbił swą muzyką cały świat. Oto, co pisze na ten temat Artur Rubinstein, jeden z największych pianistów naszych czasów:

„Jest rzeczą niezwykłą obserwować, jak muzyka Chopina zdobywała różnorodne audytoria...

„Chopin wszędzie, we wszystkich krajach podbija serca ludzkie. Ten najbardziej narodowy spośród twórców muzyki jest najbardziej uniwersalny. To niezwykłe zjawisko uderzało mnie zawsze, ilekroć grałem Mazurki w Chinach, Polonezy w Japonii, Ballady w Australii i w Południowej Afryce...".

Pismo londyńskie „Times" w artykule poświęconym setnej rocznicy śmierci Chopina tak pisało:

„Trzej wielcy Polacy ujarzmili wyobraźnię świata. W dobie Odrodzenia Kopernik zrewolucjonizował naukę astronomii. W wieku siedemnastym Jan Sobieski odmienił bieg dziejów Europy, oddalając ostatecznie niebezpieczeństwo najazdu tureckiego. Przed stu laty Fryderyk Chopin otworzył nową erę... w historii muzyki.

„Spośród tych trzech (wielkich Polaków) jedynie Chopin osiągnął nieśmiertelność osobistą, zdobywając imię, które stało się synonimem Polski..."

A na zakończenie słowa Ignacego Paderewskiego:

„Człowiek wielki, choćby największy, ani nad narodem ani poza narodem być nie może. On jest z jego ziarna, jego cząstką, jego kwiatem, jego kłosem, im większy, urodziwszy, mocniejszy, tym sercu bliższy... Chopin może nie wiedział, jak był wielkim. Ale my wiemy, że on wielki naszą wielkością, że on silny naszą siłą, że on piękny naszym pięknem. On nasz, a my jego, albowiem w nim się objawiła cała nasza zbiorowa dusza."

Franciszek Gładki

archiwum

D R U Ż Y N O W Y

OBOWIĄZKI DRUŻYNOWEGO

Powodzenie w wychowaniu chłopca w wysokim stopniu zależy od osobistego przykładu drużynowego. Nie trudno zostać dlań bohaterem jak i starszym bratem. My, dorośli, zapominamy łatwo, jak ogromny podziw i cześć dla bohaterstwa tkwi w duszy chłopca.

Drużynowy, który potrafi stać się bohaterem dla swoich chłopców, ma możność wywierania potężnego wpływu na ich rozwój, ale zarazem bierze na siebie wielką odpowiedzialność. Chłopcy szybko dostrzegą jego najmniejszą cechę charakterystyczną, czy to będzie zaleta czy wada. Przyswoją sobie jego sposób zachowania, a grzeczność, jaką okazuje, jego rozdrażnienie, słoneczna pogoda czy niecierpliwe uniesienia, jego silna dyscyplina wewnętrzna, czy przypadkowe potknięcia — to wszystko jest nie tylko zauważone, ale i skrzętnie naśladowane.

Dlatego, aby wdrożyć chłopców do wypełniania Prawa Skautowego i tego wszystkiego co ono obejmuje, drużynowy powinien sam stosować dokładnie jego przepisy w każdej chwili swego życia. Wtedy wystarczy ledwie słówko pouczenia — a chłopcy będą robić to samo.

Praca drużynowego podobna jest do gry w golfa, do żęcia sierpem lub do łowienia ryb na wędkę. Nie uda się, gdy będziemy się spieszyć, a przynajmniej nie uda się tak, jak przy lekkim, miarowym rozmachu. Stanie w miejscu nie prowadzi do niczego. Są dwie możliwości: iść naprzód lub stać. Idźmy naprzód i to z uśmiechem.

LOJALNOŚĆ WZGLĘDEM RUCHU

Drużynowy musi pamiętać, że prócz obowiązków wobec swoich chłopców, ma również obowiązki wobec całości Ruchu Skautowego. Nasz cel wychowania chłopców na dobrych obywateli jest bardzo korzystny dla kraju, któremu daje pokolenie mężnych, szlachetnych obywateli. Przyjaźń i znajomość „G r y" utrzymywać ich będzie w jedności wewnętrznej i w pokojowych stosunkach z sąsiadami za granicą.

Obarczeni obowiązkiem nauczania własnym przykładem samozaparcia i karności, drużynowi muszą z konieczności wznieść się ponad małostkowe osobiste uczucia i umieć je podporządkowywać wyższej polityce całości. Ich zadaniem jest uczyć chłopców jak mają „uprawiać grę", każdy na swoim miejscu, jak cegły w murze; uczyć, samemu to samo czyniąc. Każdy niech ma wydzielony zakres pracy i im bardziej się jej poświęca, tym więcej ulega jej wpływowi wychowawczemu.

O ile komuś sumienie nie pozwoli iść wymaganą przez nas drogą, wówczas powinien on zgłosić się do swego Komendanta Chorągwi, lub do Głównej Kwatery, aby usunąć swe wątpliwości, a jeśli nie może z nami uzgodnić swych poglądów — porzucić pracę. Wchodzi przecież na naszą drogę z otwartymi oczyma i nie jest zupełnie w porządku, jeśli później, gdy szczegóły mu nie odpowiadają, zwala winę na władze.

Na szczęście w naszym Ruchu, dzięki decentralizacji i zasadzie wolnej ręki dla miejscowych autorytetów, unikamy wielu zbędnych formalności, które są przyczyną zadrażnień i zażaleń w innych organizacjach.

Jesteśmy też w tym szczęśliwym położeniu, że mamy wielu instruktorów o szerokim horyzoncie myślenia i lojalnych wobec całości Ruchu Skautowego.

NAGRODA PRACY INSTRUKTORSKIEJ

Pewien człowiek powiedział mi kiedyś, że jest najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Odpowiedziałem mu, że jest ktoś jeszcze szczęśliwszy — ja!

Nie przypuszczajcie nawet, jakoby ktokolwiek z nas, osiągając owo szczęście, nie miał nigdy żadnych trudności do zwalczania. Wprost przeciwnie. Przyjemność przeciwstawienia się trudności, zniesienia bólów

(dok. na str. 12)

archiwum

GABOR BODNAR

SKAUTING WĘGIERSKI

Na przełomie wieku, oczy całego świata zwrócone były na Anglię, gdzie pod przewodnictwem Lorda Baden Powella powstawał nowy Ruch. Skauting objął młodzież całego świata i odtąd stał się jedyną organizacją, która łączy nas wszystkich we wspólnym celu.

Na Węgrzech, w roku 1909 opublikowano ulotkę o Skautingu. Znalazła ona ogromny oddźwięk, a Dr Aladár SZILASY założył pierwszą drużynę skautów. Béla MEGYERCSY, Alajos IZSOF i Sándor SIK byli pierwszymi pionierami Ruchu i przy pomocy czasopisma młodzieżowego „ZÁSZLONK" ogarnęli młodzież.

Pierwsza drużyna powstała w r. 1910, a za nią wiele innych, zarówno w stolicy, jak i na prowincji. Związek Skautowy Węgierski (MAGYAR CSERKESZSZÖVETSÉG) założony został 28 grudnia 1912 r. pod przewodnictwem osób wyżej wspomnianych. Podróż Skautów po rzece Wag, nadaje ruchowi rozgłosu i przyczynia się do stałego rozwoju.

Pierwsza wojna światowa rozbija skauting: kierownicy zostają zmobilizowani, a ci nieliczni, którzy pozostali, próbują z wielkim wysiłkiem wydawać pisma, kontynuować prace, rozszerzyć pole działania.

(dok. ze str. 11)

i przykrości, daje właśnie pełnię radości z ich pokonania.

Nie spodziewajcie się, że życie wasze będzie usłane różami; nie byłoby zresztą zabawne, gdyby tak było.

Mając do czynienia ze skautami musicie być przygotowani na niepowodzenia i zawody. Bądźcie jednak cierpliwi. Więcej ludzi marnuje swoją pracę i karierę przez brak cierpliwości, niż przez pijaństwo, lub inne wady. Musicie do pewnych granic znosić cierpliwie drażniącą krytykę i zbędne formalności, ale nagroda wasza nadejdzie.

Zadowolenie, jakie daje spełnienie obowiązku za cenę samozaparcia, oraz rozwijanie charakteru chłopców, co da im różne możliwości w życiu, stanowi nagrodę tak wielką, że nie można tego ująć w słowa. Fakt, że pracuje się, aby zapobiec złu, które gdyby pozwolić mu się krzewić, zepsułoby naszą młodzież, daje człowiekowi, jakkolwiek skromne byłoby jego stanowisko, mocne zadowolenie, że w każdym razie zrobił coś dla swego kraju.

W tym właśnie duchu pracują w Ruchu Skautowym drużynowi, Komendanci i pracownicy hufców i Chorągwi, członkowie Głównych Kwater, Rad Naczelnych, a także przyjaciele Skautingu.

Zaufanie zdobyte w całym świecie i swój szeroki zasięg zawdzięcza Skauting tej ochotniczej armii pracowników. Mamy tu widoczne, choć ciche świadectwo pięknego ducha patriotyzmu, który drzemie ukryty w większości narodów. Ci ludzie ofiarowują swój czas i siły, a w wielu wypadkach także i pieniądze na zorganizowanie pracy wychowawczej chłopców, bez myśli o nagrodzie, czy wyróżnienia za to co robią. Robią to tylko z miłości do swojej Ojczyzny i swojej młodzieży.

Baden-Powell
„Wskazówki dla Skautmistrzów"

archiwum

Tworzy się Komitet Wojenny w celu przezwyciężenia trudności. Skauci pracują w szpitalach, na punktach pierwszej pomocy, na kolejach itd.

We wrześniu 1919 organizacja ponownie się ustala, a kierownikami jej są przeważnie młodzi ludzie prowadzący ją przed wojną. Przed młodymi przywódcami stają trzy wielkie zadania: 1) prawo i statut, 2) zorganizowanie Związku na płaszczyźnie państwowej, 3) problemy personalne i wyznaniowe. Prócz tych wspomnianych dwa pola działania nasunęły się później: a to nawiązanie kontaktów ze społeczeństwem węgierskim i ze skautingiem zagranicą. Młodzi wówczas kierownicy, dzisiaj „Weterani" naszego Skautingu, wywiązali się z zadania nadzwyczajnie.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło statut i praca organizacyjna rozwijała się pomyślnie. Problemy wyznaniowe sostały rozwiązane i przestały być sporne.

Delegaci Głównej Kwatery podróżowali po całym kraju udzielając życzliwej rady i poparcia każdej inicjatywie. Prasa skautowa rozwija się, wydawane są książki i czasopisma.

Rząd wyznacza oficjalnego przedstawiciela w osobie hrabiego Pawła Teleki — wówczas Premiera Węgier, który jest Naczelnym Skautem. Czołowe osobistości społeczeństwa węgierskiego tworzą Radę Naczelną. Społeczeństwo, poznając Skauting coraz bliżej, darzy go coraz większą sympatią.

W międzyczasie braliśmy udział w Jamboree w Vogelenzang — w Holandii. Rezultatem tego Jamboree był program kształcenia starszyzny oparty o nowy system prób.

W latach dwudziestych z „hermetycznie zamkniętych" i powojennych Węgier, drużyny węgierskie odwiedzają inne kraje nawiązując kontakt z młodzieżą całego świata. W Danii w 1924 r., węgierska reprezentacja zdobywa trzecie miejsce na Jamboree, po USA i Anglii, tym samym zyskując dobre imię dla Skautingu węgierskiego. W tym samym roku węgierska reprezentacja bierze udział w narodowym Zlocie Polaków pod Warszawą. W tym też roku zorganizowany został pierwszy obóz kształcenia starszyzny.

Następne lata przynoszą dalszy pomyślny rozwój pracy. W 1926 r. pierwszy Narodowy Obóz w MEGYER skupia skautów 8 narodowości jako gości.

Drużyny węgierskie wysłane zagranicę, poszczycić się mogą zwycięstwem po zwycięstwie (jak np. w Kandersteg, Rydze, Helsinkach itd.). w r. 1925 325 Skautów z 20 drużyn wyjeżdżało zagranicę. Reprezentacje węgierskie, wspaniale wyszkolone, kontynuują odwiedzanie niemal wszystkich krajów w Europie, zahaczając nawet o Egipt.

W 1927, jako wynik usilnej pracy, powstaje w stolicy Dom Skautowy oraz Cenrum Szkolenia Skautowego w HARSHEGY jak również Port Skautów Morskich. Otwarty zostaje Sklep Skautowy — kooperatywa. Wszystkie te nowo powstałe punkty, przyczyniają się do upowszechnienia idei skautingu. Praca tylu lat wydaje owoce, w formie niezależności finansowej i poparcia społeczeństwa.

Następnym celem jaki wytyczył sobie skauting węgierski było wzmożenie wewnętrznej siły, przez życie w duchu skautowym, szkolenie starszyzny i wydawanie instrukcji. W międzyczasie braliśmy udział w światowym Jamboree w Angli w 1929 r. — gdzie reprezentacja nasza złożona z 852 członków, spotkała się z nadzwyczaj ciepłym przyjęciem. Reprezentacja węgierska zyskała sobie respekt swymi wystąpieniami, grupami tanecznymi, orkiestrą i wystawą. Lord Rothermere, dla podkreślenia swego uznania, zaprosił całą delegację do Londynu i do swej posiadłości. Hrabia Paweł TELEKI został wybrany członkiem Międzynarodowego Komitetu.

I znów drużyny węgierskie wyjeżdżają zagranicę, między innymi na Międzynarodowe Jamboree Skautów Morskich w Garczynie, gdzie polscy bracia skauci serdecznie nas witają. Trzeba również wspomnieć o obozach w Finlandii, Szwecji, Hiszpanii, Anglii i inych.

W 1931 Międzynarodowa Konferencja zleca Węgierskim Skautom zorganizowanie IV Światowego Jamboree. Cały węgierski Skauting zabrał się z zapałem do prac przy-

archiwum

gotowawczych, a hrabia TELEKI, który miał być Komendatem Głównym obozu, poświęcił się w zupełności temu wspaniałemu zadaniu. Po dwu latach przygotowań, ponad 15.000 skautów przybyło na Jamboree do Gödöllo, gdzie obozowało tyleż samo węgierskich skautów. Tam też po raz pierwszy reprezentowany był skauting lotniczy na Jamboree, a szybowce wykonane przez Polaków były przedmiotem podziwu. Wiele przyjaźni zawiązało się tu, gdzie 42 narody spotkały się pod znakiem lilijki skautowej i Białego Jelenia — symbolu Jamboree. Po Jamboree wiele miast węgierskich zaprosiło grupy cudzoziemców i w ten sposób skauci mieli możność poznać kraj węgierski i nawiązać przyjaźnie — po wielu latach — z przyjemnością wspominają dni spędzone na Węgrzech.

Następne lata mają na sobie piętno tego wielkiego momentu, a równocześnie skauting szuka nowych dróg — następuje zwrot do tradycji i folkloru. W związku z tym wprowadzone zostają pewne poprawki do instrukcji. Utrwalenie się tej procedury znane jest jako „dziedzictwo Teleki" — nazwa nadana węgierskiemu systemowi prób.

Należy również wspomnieć, że drużyny węgierskie brały udział w wielu obozach narodowych na zaproszenie Związków Skautów. I tak 7 drużyn, a raczej grup, było w Anglii, 5 odwiedziło Polskę, 69 Austrię i Niemcy, 8 Włochy itd. W 1935 nasze drużyny zostały zaproszone na Polski Narodowy Zlot w Spale na uroczystość 25-lecia polskiego skautingu, gdzie nasi chłopcy zostali przyjęci z prawdziwą serdecznością. W tym samym roku braliśmy udział w drugim Rover Moot. W 1936 drużyny nasze były w Finlandii, Austrii, Rumunii, Estonii, a nasi polscy bracia zostali przez nas zaproszeni na obóz szybowniczy, zorganizowany przez skautów lotniczych koło Budapesztu. W 1937 znów braliśmy udział w V Światowym Jamboree w Vogelenzang. Wszystkie te braterskie spotkania pozostawiły głębokie wrażenie nie tylko na uczestnikach, lecz i tych wszystkich, którzy mieli możność zapoznać się ze Skautingiem.

Młodzież węgierska przetrwała próby rozwiązania organizacji w latach II Wojny Światowej.

W czasie wojny wielu naszych polskich braci znalazło przystań na Węgrzech, a organizacja skautowa starała się dać im wszelką pomoc i umożliwić kontynuację pracy skautowej.

Po wojnie wielu Węgrów opuściło kraj opanowany przez komunistów, a „nowy reżym" uznał tylko „Związek Skautów Chłopców" (Association of the Scout Boys"), który usiłował walczyć o niezależność. W 1947 mieli oni jeszcze możność wysłać delegację złożoną z 200 osób na Jamboree w Moisson we Francji, lecz coraz większe trudności stawiano na drodze prawdziwego skautingu. To zmusiło naszych braci do pracy w podziemiach, a w 1948 Związek został rozwiązany, gdyż przywódcy sprzeciwili się współpracy z materializmem i w służbie komunizmowi. W tym czasie, na wygnaniu, już w 1946 odbył się pierwszy obóz. Nasz Naczelny Skaut, Ferenc v. FARKAS utworzył „Teleki Pel Scout Community", związek, który zrzeszał wszystkich Skautów węgierskich na emigracji. Skauting na wygnaniu powrócił do poprzedniej nazwy, gdy w kraju reżym uniemożliwił jego pracę i kontakt z Biurem Międzynarodowym, tworząc siedzibę naczelnych władz w Zachodnich Niemczech. Związek Skautów Węgierskich otrzymał członkostwo Displaced Persons Division Biura Międzynarodowego.

W 1948 i 1949 odbyły się dwa wielkie obozy narodowe, jak również obóz starszyzny i drużynowych. Działalność skautowa stale się rozwijała. Mimo emigracji do różnych krajów, ilość zarejestrowanych skautów i starszyzny stale wzrasta. Nawiązano nowe przyjaźnie, odwiedzono wiele obozów cudzoziemskich, organizowano wiele własnych zarówno chłopców, jak dziewcząt. Na polu stosunków międzynarodowych należy wspomnieć udział w Jamboree w Bad Ischl, Austria, w 1951, w Niagara Falls, Canada w 1955.

Rewolucja październikowa na Węgrzech w r. 1956 zmusiła znów wielu naszych braci do opuszczenia Węgier. Od nich dowiedzieliśmy się, że nawet w okresie najcięższych prześladowań, żył ruch skautowy na Węg-

(Dokończenie obok)

archiwum

INFORMACJE ORGANIZACYJNE

INSTRUKCJA DOTYCZĄCA ZAJĘĆ NA WODZIE

1. Zabrania się samodzielnych kąpieli i zabaw na wodzie. Wszelkie zajęcia na wodzie mogą być prowadzone tylko pod odpowiedzialnym kierownictwem.
2. Miejsce do kąpieli musi być wytyczone; jako granicę należy przyjąć wodę do piersi dla młodszych.
3. Wyznaczyć drużynę ratowniczą w składzie trzech doświadczonych pływaków — ratowników.
   Drużynę ratowniczą należy zaopatrzyć w sprzęt: łódź jedno lub dwu wiosłowa (w ostatecznym wypadku mogą to być kajaki), zwój liny około 20 m.), żerdzie, koło ratunkowe (w razie niemożności nabycia — wiązki trzciny sitowia lub słomy, odpowiednio silnie związane).
   Dla drużyny ratowniczej wyznaczyć punkt obserwacyjny w czasie kąpieli, uwzględniając możność dobrej obserwacji i łatwość dostępu do wody.
4. Wyznaczyć kierownika kąpieli, któremu podlega też i drużyna ratownicza.
5. Przed kąpielą na początku obozu należy podać następujące zasady do wiadomości chłopców:
   a) przed kąpielą zbiórka i policzenie kąpiących się;
   b) wejście i wyjście z wody na gwizdek;
   c) przy alarmie wszyscy na brzeg, drużyna ratownicza idzie do wody tylko na rozkaz kierownika kąpieli;
   d) nie wolno przekraczać linii bezpieczeństwa;
   e) po kąpieli zbiórka i policzenie kąpiących się;
   f) niekarnych wykluczyć od kąpieli.
6. Zajęcia na żaglówkach, łodziach i kajakach mogą być przeprowadzane tylko pod odpowiadzialnym kierownictwem. Żaglówki i łodzie, których obsadę ma stanowić kilku chłopców, muszą być zaopatrzone w sprzęt ratowniczy (koła, pęczki trzciny, sitowia, słomy itp.) w ilości odpowiedniej do ilości załogi.
   Do wyjazdów dopuszczać tylko umiejących pływać. Kajaki muszą być zaopatrzone w komory wodoszczelne zapewniające możność utrzymania na powierzchni kajaka i jego załogi.
   Jazdy rozrywkowe mogą odbywać się w określonym rejonie i winny być obserwowane przez posterunki ratownicze.

---

rzech w podziemiach. Wielu przywódców zostało aresztowanych i straconych tylko dlatego, że byli skautami. Uciekinierzy po-rewolucyjni znaleźli swe nowe domy w krajach, które dały schronienie poprzednim uciekinierom, a nasze szeregi wzrosły o 1700 nowych skautów. Na Jubileuszowym Jamboree w Anglii, w 1957, 81 węgierskich skautów było obecnych z USA, Anglii, Belgii, Francji, Austrii, Venezueli, Urugwaju, Niemiec i innych krajów.

Naszym celem, jak również celem i innych bratnich organizacji skautowych z za żelaznej Kurtyny jest uzyskanie uznania dla Skautingu, który przetrwał wszelkie burze i stoi jak dąb — który Baden-Powell tak świetnie określił jako drzewo Skautingu 50 lat temu.

Gabor Bodnar

(Autor artykułu jest Naczelnikiem Skautów Węgierskich na uchodźctwie.)

Należenie kobiet do Organizacji Harcerzy.

Kobiety członkowie współdziałający lub działaczki spośród członków współdziałających mogą należeć do Organizacji Harcerzy.

Działaczki spośród członków współdziałających, pracujące w Organizacji Harcerzy winny posiadać przydział do jednego z chorągwianych gron starszyzny (względnie grona starszyzny Głównej Kwatery Harcerzy).

Przydziału dokonywuje Naczelnik Harcerzy na wniosek Komendanta Chorągwi względnie Szefa G. K. H. Wniosek ten wi-

archiwum

nien być zaopiniowany przez właściwy Zarząd Okręgu.

Harcerki pracujące w Organizacji Harcerzy winny posiadać stały przydział do Organizacji Harcerek i zezwolenie właściwej przełożonej na pracę w Organizacji Harcerzy.

Starsze harcerki i Starsi harcerze pracujący w Organizacji Harcerek lub Organizacji Harcerzy winni posiadać przydział do Organizacji Starszego Harcerstwa i zezwolenie właściwego przełożonego na pracę w Organizacji Harcerek lub Organizacji Harcerzy.

Odbieranie przyrzeczenia harcerskiego.

Odbieranie przyrzeczenia harcerskiego od kobiet przez członków starszyzny Organizacji Harcerzy jest dozwolone jedynie za każdorazową zgodą odpowiednich władz Organizacji Harcerek. Tę samą zasadę stosuje się przy odbieraniu przyrzeczenia harcerskiego od mężczyzn przez członkinie starszyzny Organizacji Harcerek — potrzebna jest zgoda odpowiednich władz Organizacji Harcerzy.

Członkowie starszyzny Organizacji Harcerzy nie mają prawa odbierania przyrzeczenia od kobiet nie posiadających przydziału do Organizacji Harcerek.

Upoważnienie do odbierania przyrzeczenia od starszej harcerki lub starszego harcerza udziela wyłącznie Kierownik Starszego Harcerstwa.

UBEZPIECZENIA

Uczestnicy, członkowie komend oraz personel pomocniczy na koloniach, obozach, kursach i wyprawach musi być ubezpieczony. Komendanci i Komendantki Chorągwi nie udzielą zezwolenia na zorganizowanie wyżej wspomnianych imprez o ile ich uczestnicy nie zostali ubezpieczeni.

Ubezpieczenia mogą być załatwiane przez Komendy lub Zarządy Okręgów. Komendanci i Komendantki wydadzą w tej sprawie instrukcje.

ZEZWOLENIA NA UDZIAŁ W OBOZACH

— Każdy niepełnoletni uczestnik obozu i kolonii przedstawi zezwolenie rodziców lub opiekunów na udział w obozie wraz ze świadectwem lekarskim.

— Każdy uczestnik obozu, kursu i kolonii złoży na piśmie oświadczenie, że zobowiązuje się do przestrzegania regulaminu obozu, a szczególnie regulaminu kąpieli.

NIEKTÓRE RÓŻNICE DOTYCZĄCE METODYKI I PROGRAMU PRACY

Harcerze, Harcerki	**Wędrownicy, Wędrowniczki**
1. różnotematowość zbiórki zastępu	1. jeden temat zbiórki zastępu
2. wielotematowość zbiórki drużyny	2. dopuszczalna wielotematowość zbiórki drużyny
3. mało dyskusji	3. dużo dyskusji
4. gry zespołowe	4. wychowanie fizyczne
5. gry towarzyskie	5. rozrywki umysłowe
6. gry i ćwiczenia polowe	6. konkretne realizacyjne prace polowe
7. zdobywanie stopni na zbiórkach	7. zdobywanie stopni pozostawione pracy indywidualnej
8. sprawności	8. specjalności (sprawności na wysokim poziomie, praktyczne, przydatne życiowo)
9. brak specjalizacji	9. specjalizacja (żeglarstwo, szybownictwo, pionierka, radiofonia, łączność itp.)
10. stosunkowo mało wędrówek	10. dużo wędrówek

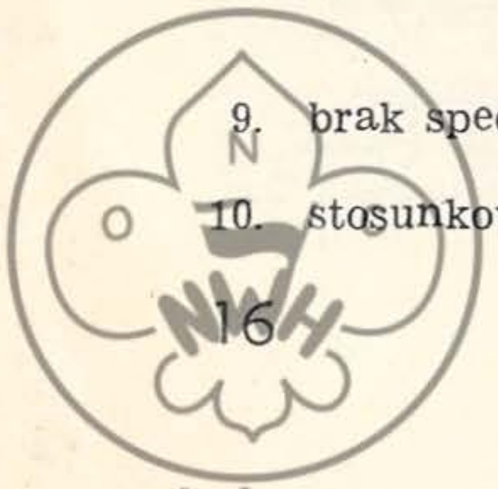

archiwum

11.	piesze wycieczki w okolicę	11.	wycieczki w dalszą okolicę (koleją, autem, na rowerach, na nartach, kajakami)
12.	duże grupy wycieczkowe	12.	wycieczki małymi grupami po 2-ch, 3-ch, zastępem
13.	świetlice	13.	kluby i zespoły wg zainteresowań
14.	dobre uczynki	14.	służba bliźnim, praca społeczna
15.	robota „na niby"	15.	wszystko konkretne, nie „na niby"
16.	zabawa	16.	wzystko celowe, pod kątem widzenia praktyczności i przydatności życiowej
17.	zastępowy wódz — „dyktator"	17.	zastępowy piewszy między równymi
18.	zastępowy jedynym kierownikiem zbiórki	18.	zasada zbiorowości pracy, współkierownictwo i współodpowiedzialność za zbiórkę
19.	członkowie zastępu nie mają określonych funkcji	19.	każdy członek zastępu ma swoją funkcję
20.	karność oparta na nakazie zewnętrznym	20.	karność oparta na wewnętrznym zdyscyplinowaniu i szacunku
21.	brak współpracy z dziewczętami	21.	dopuszczalna współpraca z dziewczętami
22.	zainteresowania zastępu lub drużyny najczęściej nie przekraczają ram środowiska	22.	zainteresowania zastępu lub drużyny dążą do ujmowania całokształtu zagadnień, wychodząc poza ramy środowiska
23.	współzawodnictwo między zastępami bardzo zalecane	23.	współzawodnictwo między zastępami stosować b. ostrożnie, współzawodnictwo nadaje robocie cechy zabawy
24.	na zbiórce drużyny niektóre zajęcia wykonywane zastępami.	24.	na zbiórce drużyny niektóre zajęcia wykonywane zespołami dobranymi według zainteresowań

N A S Z A K R O N I K A

PROBLEMY

— Trevor Philpott na łamach angielskiego tygodnika „Sunday Times" omawiał w lutym bież. roku rolę skautingu w obecnych warunkach oraz jego przyszłość. Autor — mimo wielu krytycznych uwaga — wyraża pogląd, że skauting nadal jest jedną z najatrakcyjniejszych organizacji młodzieżowych w świecie. Listy do redakcji, które ukazały się później, potwierdziły tezę autora.

Philpott, były skaut, literat oraz autor telewizyjnych programów, trafnie ujął wypowiedzi rodziców:

„Jestem bardzo szczęśliwa, że skauting istnieje i opiekuje się moim dzieckiem. Chętnie oddaję go na wszystkie zbiórki" — tak mówi matka zucha. A rodzice innego skauta: „Chętnie oddałabym dziecko na zbiórki, ale ono ma tyle nauki, egzaminów, że nie ma czasu na skauting".

O instruktorze autor pisze: „Zabiegany, zalatany, chodzący na zebrania, zaniedbujący rodzinę..." Jakież to wszystko dobrze nam znane, czyż nie?

Omówienie tych artykułów (były dwa) znajdziecie w następnym numerze „Znicza".

WIEK I WNIOSKI

— Innego zdania niż gen. D. C. Spry jest naczelny skaut Izraela dr. Aryeh Kroch, który powiada: „Skauting między innymi jest ruchem wychowawczym. Jeśli potrafimy mieć wpływ na młodzież, aby dobrze czyniła — wychowujmy. Osoba, która ma więcej zdolności przewodzenia i działa w ruchu od lat, winna w nim pozostać. Wiek nie obniża jej wartości, przeciwnie zwiększa tę wartość przez umiejętne wykorzystywanie doświadczenia".

— Wypowiedź gen. Spry'a w artykule „Commissioner's Duties — Some Aspects", na którą zareplikował dr Kroch, była: „Ci, którzy z racji wieku... są niezdolni do pozostania w ruchu".

archiwum

Mowa — jak się orientujemy — o starszych instruktorach.

Z kolei na artykuł dr. Krocha gen. Spry wypowiada się: „Są ludzie starzy mając lat 30 i młodzi w wieku lat 60. Mimo to uważam, że rola starszych wiekiem instruktorów to udział ich raczej we władzach poszczególnych szczebli, niż bezpośrednia praca w drużynie..."

Co o tym problemie myślicie? — (Dyskusja powyższa toczy się na łamach miesięcznika Międzynarodowego Biura Skautowego „World Scouting".)

„PODWODNI" SKAUCI

W wielu krajach skauci coraz częściej nurkują pod wodą w specjalnych aparatach. Powoli oprócz wspinaczki wysokogórskiej, żeglarstwa, szybownictwa staje się to nową specjalnością. W lutym bież. roku skauting angielski uruchomił w tym celu kursa, aby przeszkolić instruktorów tej „podwodnej działalności".

Czy pomyśleliście, aby harcerki i harcerze poznali sztukę podwodnego pływania?

A jak nazwiemy tę nową specjalność?

SKAUTOWE „OBYWATELSTWO"

Tylko wówczas przynależysz do skautowej rodziny, jeśli wybierając się za granicę uprzednio zgłosisz się u swego Komisarza(ki) Zagranicznego(ej) i uzyskasz „list polecający" (letter of introduction — lettre de recommandation). Jest to list obowiązujący tak w wyjazdach indywidualnych, jak i zbiorowych.

Powyższe przypomnienie wydane zostało przez zastępcę dyrektora Międzynarodowego Biura Skautowego, p. R. T. Lund'a.

„INDABA"

W pobliżu miejscowości Ommen (Holandia) znajduje się ośrodek szkoleniowy skautów holenderskich Ada Hoeve, gdzie obozy rozbije Trzeci Światowy Zlot Instruktorów, zwany „Indabą", w okresie od 2 do 11 sierpnia bież. roku.

Naczelnictwo ZHP poza granicami Kraju otrzymało oficjalne zaproszenie z Międzynarodowego Biura Skautowego na wzięcie udziału w tej imprezie. Projektuje się udział naszej delegacji z terenu Anglii, Francji, Belgii, Holandii, Niemiec.

Delegacja nasza w drodze na „Indabę" złoży wieńce na grobach polskich żołnierzy w Limmal (Belgia), pod pomnikiem w Bredzie oraz w Arnheim (te ostatnie miejscowości w Holandii).

Kierownikiem naszej reprezentacji będzie hm. K. Sabbat. Reprezentacja liczyć będzie 10 osób.

HARCERKI „HOLLYWOOD"

Hufiec Harcerzy w Chicago urządził w marcu bież r. pokaz filmów harcerskich.

Harcerscy „producenci" filmowi zaprezentowali nie tylko filmy o charakterze dokumentacyjnym, ale jak się okazało kamera filmowa utrwaliła sporo momentów wesołych, emocjonalnych i dużą dozę humoru harcerskiego.

Wiadomości nadchodzące z Kanady, Argentyny, Francji, Anglii i innych terenów naszej działalności wykazują, że harcerska kamera filmowa zużyła tysiące metrów taśmy. Oblicza się, że filmy nakręcone w ciągu ostatnich dwu lat dałyby spektakl ponad cztery godziny. Warto by jednak pomyśleć, aby filmy te były więcej fabularne. Temat, scenariusz, reżyser, operator — tego wymag filmowa kamera, aby nie była „kołowrotkiem".

RYWALIZACJA — DOBRY POMYSŁ

Zastępy, drużyny a nawet hufce przekonały się co znaczy wywalczyć sobie dobrą pozycję nie tylko na swoim małym podwórku, ale w szrankach z innymi. Okazje ku temu dały konkursy.

Komenda Chorągwi Harcerek w Kanadzie, Główna Kwatera Harcerek, Komenda Chorągwi Harcerzy w Wielkiej Brytanii ogłosiły konkursy.

Zapał, z jakim przystąpiły jednostki organizacyjne do tej szlachetnej rywalizacji, wykazuje, jak bardzo potrzebne były imprezy tego rodzaju.

PRASA, PRASA

— „Dziennik Chicagowski" z 24 marca b. r. zamieścił artykuł pt. „Wychowawcze znaczenie harcerstwa". Autor omawia w nim kłopoty i trudności związane z problemem wychowania obecnej młodzieży i dochodzi w konkluzji, jak wielką pomoc na tym odcinku daje harcerstwo.

— W poczytnym tygodniku „Wiadomości" z dnia 3 kwietnia b. r., wydawanym w Londynie, ukazał się artykuł pióra Tadeusza Nowakowskiego pt. „Cyrograf". Autor artykułu omawia rolę wychowawczą harcerstwa i jego wpływ na młodego człowieka. Artykuł ten napisany został w związku z koniecznością podpisania zezwolenia na wstąpienie do drużyny harcerskiej syna autora. Podpisawszy to zezwolenie, ojciec wypowiada takie zdanie: „Noś rogatywkę z lilijką, jak hełm z pióropuszem, tnij drewnianym pałaszem ciemności, mały druhu, ile sił w rękach! Odetnij głowę węża! I jak święty Jerzy broń tego świata przed smokiem!".

— Kanadyjskie „Wici Harcerskie Kanady"

archiwum

są jednym z bardzo starannie wydawanych czasopism harcerskim.

— „Młody Las" to nowe wydawnictwo harcerskie, które ukazało się w Argentynie. Ponadto w „Głosie Polskim" jest specjalny dodatek „Przy Ognisku", poświęcony sprawom harcerskim.

W SKRÓCIE

— Ponad 13 milionów młodzieży w 100 krajach należy obecnie do skautingu (8.500.000 skautów i 5.000.000 skautek).

— W bieżącym roku złoty jubileusz (50-lecie) swej działalności obchodzą Polacy, Amerykanie, Francuzi, Grecy, Norwegowie, Belgowie, Cejlończycy, Jamajczycy i Malajczycy, a prócz tego w całym świecie skautki i skauci żeglarze.

— Ponad 50.000.000 osób w świecie przeszło przez skauting.

— W lutowym numerze „World Scouting" zamieszczone jest zdjęcie skautów szwedzkich na obozie w Niemczech Zachodnich, pod którym znajduje się podpis: „Skauci szwedzcy przyglądają się Żelaznej Kurtynie".

— W czasie 2-godzinnej defilady w dniu 6 sierpnia 1959 z okazji otwarcia drugiego narodowego zlotu skautów japońskich padał ulewny deszcz, a odbierający defiladę książę Akihito przemókł do „suchej nitki". W defiladzie uczestniczyło 17.500 skautów japońskich i 314 delegacji zagranicznych 17 narodów.

— Nakład miesięcznika „Boy's Life", wydawanego przez skauting amerykański, wynosi ponad 2.000.000 egzemplarzy.

— Po ustąpieniu Lorda Rowallana naczelnym skautem Zjednoczonego Królestwa i Brytyjskiej Wspólnoty jest Karol Maclean.

— Opiekunem 77 drużyny wędrowników w Londynie jest Edmund Hillary, zdobywca Everestu w 1953 roku.

— Skauting turecki zorganizował w sierpniu ub. roku pierwszy międzynarodowy obóz skautowy nad Bosforem.

— W parlamencie angielskim zasiada 60 skautów.

— W artykule zamieszczonym w „World Scouting" ze stycznia b. r., omawiającym historię skautowych znaczków pocztowych, jest fotografia i wzmianka o polskim znaczku pocztowym z 1938 roku.

— W czasie pobytu w Indiach prezydent Eisenhower otrzymał od skautingu hinduskiego chustę ze skautowymi oznakami. Wręczenia dokonano w New Delhi.

— Wiceprzewodnicząca zarządu Okręgu ZHP Kanada, hm. Zofia Stohandel z Toronto, przebywała w Londynie od grudnia 1959 do marca bież. roku. Druhna Stohandel zapoznała Naczelnictwo ZHP z rozwojem pracy harcerskiej w Kanadzie oraz wyświetliła kolorowy film o stanicy harcerskiej w Barrys Bay.

— Landsdowne, w pobliżu Sydney (Australia) to teren obozu skautów australijskich z okazji narodowego zlotu. Termin: 29. 12. 1960 — 9. 1. 1961.

— „Co robić, jak napadnie cię krokodyl?" — mówi instrukcja skautów na Borneo. Co kraj, to obyczaj.

— Trzeci narodowy zlot skautingu Pakistanu rozbije swe namioty w miejscowości Lahore w okresie 24. — 30. 10. 1960.

— W dniu 24 kwietnia 1960 r. we wszystkich ośrodkach pracy harcerskiej rozpoczął się Rok Jubileuszowy Związku Harcerstwa Polskiego. W dniu tym młodzież harcerska wzięła udział w Mszach świętych, odprawianych na intencję Harcerstwa.

W chwili, gdy numer został zamknięty, przyszła wiadomość o śmierci generała broni Józefa Hallera, Przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego w latach 1920-1923. Wspomnienie o Zmarłym zamieścimy w następnym numerze Znicza.

REDAKCJA

archiwum

Biblioteka Harcerska

poleca
następujące książki wychowawcze:

Bednarski F. W., ks.	—	MIŁOŚĆ NARZECZEŃSKA I MAŁŻEŃSKA w świetle etyki św. Tomasza z Akwinu.	Cena: szyl. 5/-, dol. 0.75.
O'Leary M.	—	KOŚCIÓŁ KATOLICKI A WYCHOWANIE.	Cena: szyl. 1/6, dol. 0.25.
Okoński W., ks.	—	WIELKA TAJEMNICA. Nowe wydanie w druku.	
Okoński W., ks.	—	NAJWIĘKSZA TAJEMNICA.	Cena: szyl. 12/-, dol. 1.75.
Pirożyński M.	—	TAJEMNICA SZCZĘŚCIA.	Cena: szyl. 3/-, dol. 0.45.
Pirożyński M.	—	KSZTAŁCENIE CHARAKTERU.	Cena: szyl. 3/-, dol. 0.45.
Schilgen O.H., T.J.	—	TY I ONA.	Cena: szyl. 1/-, dol. 0.15.
Drewnowski J. F.	—	MORALNOŚĆ I KULTURA.	Cena: szyl. 1/6 dol. 0.25.

Zamówienia prosimy kierować do:
VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE
12 Praed Mews, London, W.2, England.

Książki z metodyki harcerskiej dostarcza Składnica Harcerska: **47 Rutland Gate, London, S.W.7, England.**

SPIS TREŚCI:

W dwudziestą piątą rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego ● Druhna Jaga ● Ryszard Białous — Udział harcerzy w Powstaniu Warszawskim ● Prawdy wychowania narodowego ● Franciszek Gładki — Chopin ● Baden Powell — Drużynowy ● Gabor Bodnar — Skauting węgierski ● Informacje organizacyjne: instrukcja zajęć na wodzie, należenie kobiet do organizacji harcerzy, odbieranie przyrzeczenia harcerskiego, ubezpieczenia, zezwolenia na udział w obozach ● Niektóre różnice dotyczące metodyki i programu pracy ● Nasza kronika.

ZNICZ wydaje Naczelnictwo Z. H. P. RedagujeKomitet Redakcyjny. Adres Redakcji i Administracji: **47, Rutland Gate,** London, S.W.7, England.

Prenumerata roczna sh. 12/-. Wpłaty czekami, P.O., M.O., przekreślonymi i wystawionymi na: **Polish Boy Scouts Assn. Znicz.**

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel.: PAD 9734.

archiwum